

Żywy Lub Martwy

O.S.T.R.

-Ty, to jakby coś, to wiesz gdzie cię można łapać?
-Najlepiej to za ucho
-Czego ty pękasz?
-Po co się pytasz?
-Wiesz, bo mam coś na oku
-Tak? idź do okulisty

-Ty, to jakby coś, to wiesz gdzie cię można łapać?
-Najlepiej to za ucho
-Czego ty pękasz?
-Po co się pytasz?
-Wiesz, bo mam coś na oku
-Tak? idź do okulisty

Dzwonię po zioma, już wiem jakie to miejsce
Muszę się schować, jest na razie bezpiecznie
Czas pokaże co będzie, daj mi 30 minut
A w tyle się przemieszczę z Anglii na Teofilów
Nie kombinuj - to nie Wielka Brytania
Jak na razie tylko cmentarz, smutnej pętla i zakład
Ktoś tu kabzy się nakradł, sądząc po inwestycjach
Tylko oczy te same, co błędzą po budynkach
Wszystko się zmienia, choć w naszym położeniu
Bywa tak, że zmiany są tu bez znaczenia
Oddech zamiera, pycha zjada nam mózg
To przez ten wirus i powietrze, bo w nim sadza i gruz
Tak osiada w nas kurz, nie dając myśleć rozważnie
Dlatego muszę bać się, zanim zniknę na zawsze
Może wyślesz mi paczkę? kierunek Brazylia
Wizerunek religia, a ziom traktują tam gorzej od bydła
Złość wciąż narasta
Najchętniej to bym zasnął, by nie ruszać się z miasta
Faktów namiastka, grubej rangi śmiem twierdzić
Od wczoraj to szukają mnie dwa gangi i mendy

Jeśli dla ludzi warty jesteś żywy lub martwy
Zanim uwierzysz w gwiazdy, los się nad nimi pastwił
Jak najdalej od strat, by złota ludziom dostarczyć
Jak najdalej od prawdy, jak nie kupią to brać ich

Jeśli dla ludzi warty jesteś żywy lub martwy
Zanim uwierzysz w gwiazdy, los się nad nimi pastwił
Jak najdalej od strat, by złota ludziom dostarczyć
Jak najdalej od prawdy, jak nie kupią to brać ich

Co dałbym by być inny, już w domu miałem piekło
Jedno to kradzieże, nie chciałem być mordercą
Moje życie jest klęską, większość wymażę z pamięci
Tobie gorączkę złota los wykaże po rtęci
W pełnym wymiarze, wierz mi, nie chcę powtórki zdarzeń
Tego unikaj jak ognia czy od kurwy zakażeń
Chcesz być w dżungli tej panem? Brawo za aspiracje
Debilu, twój cel to żyć ze sławą, bo kradniesz?
Na swoje ręce patrzę, zbyt wiele na nich krwi
Przez typów w garniturach, ja wiem to dla nich cyrk
Łatwo kpić jak się nie jest samemu w tym gównie
Przed plazmą to głowa od problemów nie puchnie

Ty nic nie mów, pokrótce ci wyjaśnię ten wątek
Nie ma co głupoty zwalać zawsze na kłatwę
Lepiej błaznie stul mordę, sumienie podpowiada
Z każdą sekundą rośnie przez ciśnienie bałagan
Mam się w terenie skradać? No gdzie ten ziom z autem?
Ty kurwa gdzie jesteś? (ziom jestem w trakcie)
Jak będziesz bliżej brat, ten, nie pierdol, masz namiar
Czekam już tyle czasu a psy węszą po bramach
(Ty kurwa, że już nie mogę teraz, a je dawaj, ej
Nie, nie, nie, nie, nie mogę teraz, dawaj zadzwoń później, pozdro)
Tak można liczyć na pomoc ziomek, wierz mi
Kiedyś zwrócą się do mnie, wtedy Boże strzeż ich
Tu zbyt tłoczno na jezdni, przeczekam lipę
Mam płytę, papiery i na powiekach życie
Od zwycięstw po dno, niech to sumienie zaśnie
Pozwól zapomnieć wszystkie płomienie w walce
W terenie zawsze ucieczka to ryzyko
Bo czas tu doradcą dla ludzi incognito

Jeśli dla ludzi warty jesteś żywy lub martwy
Zanim uwierzysz w gwiazdy, los się nad nimi pastwił
Jak najdalej od strat, by złota ludziom dostarczyć
Jak najdalej od prawdy, jak nie kupią to brać ich

Jeśli dla ludzi warty jesteś żywy lub martwy
Zanim uwierzysz w gwiazdy, los się nad nimi pastwił
Jak najdalej od strat, by złota ludziom dostarczyć
Jak najdalej od prawdy, jak nie kupią to brać ich

Wystawiony do wiatru Nikodem R. zaczyna popełniać błędy, nie odwracając się
za siebie rozpoczyna pieszą ucieczkę, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji
tej decyzji, będą miały one bowiem wpływ na późniejszy tok zdarzeń, wiadomo
ść o ucieczce podejrzanego już dawno obiegła wszystkie służby porządkowe, a
w poszukiwaniu zbiega zaangażowane już było całe miasto, jedyne, co zostało
Nikodemowi, to nie odwracaj się, zbyt daleko to zaszło